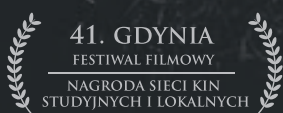
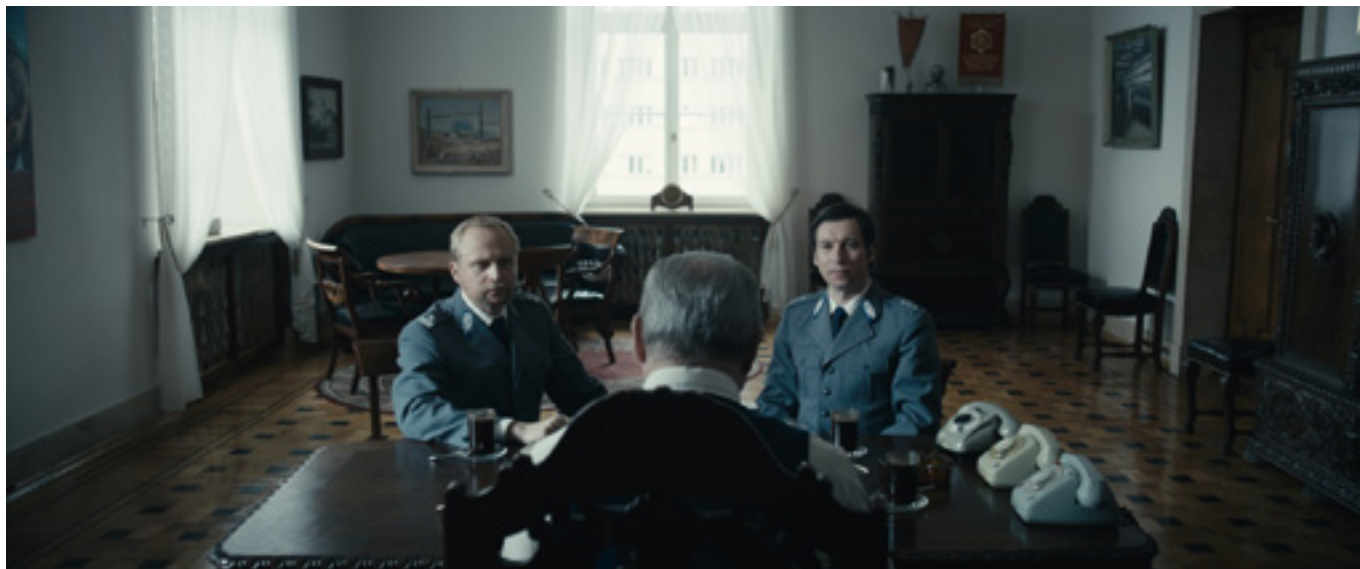


w kinach
od 4 listopada



film Macieja Pieprzycy

JESTEM MORDERCĄ



O FILMIE

Thriller inspirowany prawdziwymi wydarzeniami z początku lat 70. Główny bohater filmu Janusz Jasiński jest młodym oficerem milicji. Po kolejnych niepowodzeniach śledztwa w sprawie brutalnych zabójstw kobiet zostaje mianowany nowym szefem grupy dochodzeniowej. Stara się zrobić wszystko, by wykorzystać życiową szansę i złapać seryjnego mordercę. Jak wiele będzie w stanie poświęcić dla śledztwa?

STRESZCZENIE

Śląsk, początek lat 70. Regionem wstrząsa seria brutalnych morderstw na kobietach popełnianych zawsze według tego samego schematu. O sprawie nie mówi się w mediach przepętlonych głównie peerelowską propagandą sukcesu. Do czasu gdy kolejną ofiarą zabójcy pada siostrzenica pierwszego sekretarza partii. Wtedy komendant wojewódzki postanawia powołać specjalną grupę do łapania „Wampira” (jak potocznie określany jest morderca). Jej szefem mianuje Janusza Jasińskiego – młodego (33 lata), ale nadzwyczaj skutecznego porucznika, przykładnego męża i ojca. Janusz, mimo że pozornie nie jest typem twardziela, wzbudza podziw swoich współpracowników i jest powszechnie lubiany. Grupa „Zofia” (od imienia pierwszej ofiary „Wampira”) zaczyna prężnie działać, wykorzystując wszelkie dostępne ówczesne metody. Janusz specjalnie na potrzeby powierzonego mu śledztwa zgłębia osiągnięcia zachodniej kryminalistyki. Wprowadza do prac zespołu najnowocześniejsze, znane niewielu technologie. Korzysta z jednego z pierwszych w Polsce komputerów. Zwraca się o pomoc do znanego angielskiego kryminologa. To wszystko budzi początkowo nieufność przełożonych i drwiny podwładnych. Jednak dzięki pomysłom Janusza udaje się znacznie zawęzić krąg podejrzanych. Niestety, to nie wystarcza – wyścig z czasem trwa, „Wampir” ciągle zabija. Niewiele daje też wyznaczenie przez władze nagrody za wskazanie mordercy. Pojawia się trop: coraz częściej w śledztwie pada nazwisko Wiesława Kalickiego. Podejznanego ostatecznie pogrążają zeznania żony, Lidii Kalickiej. Jasiński aresztuje Kalickiego i triumfuje – zyskuje uznanie pierwszego sekretarza i lokalnej społeczności. Wina domniemanego „Wampira” szybko staje się jednak wątpliwa. Czy Jasińskiemu udało się złapać prawdziwego zabójcę? Czy w sytuacji, gdy stawką jest ludzkie życie, jest miejsce na błąd?



GŁÓWNI BOHATEROWIE

JANUSZ JASIŃSKI

– młody, ambitny porucznik milicji, który niespodziewanie zostaje mianowany szefem grupy dochodzeniowej prowadzącej najważniejsze śledztwo w kraju.

TERESA JASIŃSKA

– żona Janusza, lekarka. Jej ojciec jest wybitnym, uznanym na świecie profesorem medycyny. Wspiera męża i jego ambicje zawodowe.

MAREK

– przyjaciel Janusza, rdzenny Ślązak. Razem z Januszem pracuje nad sprawą „Wampira”. Jest impulsywny, lojalny i szczery. Lubi alkohol i kobiety.

KOMENDANT STĘPSKI

– przełożony Jasińskiego, który przydziela mu sprawę seryjnego zabójcy w nadziei na awans i uznanie przełożonych. Typ karierowicza.

WIESŁAW KALICKI

– robotnik, kochający ojciec, zdradzany mąż. Mieszka w typowych dla Śląska familokach. Zostaje zatrzymany w związku z zabójstwami.

LIDIA KALICKA

– żona Kalickiego, prosta kobieta pozbawiona skrupułów. Gdy mąż jest w pracy, zabawia się z przygodnymi kochankami.



Fot. Szymon Nawrat

REŻYSER O FILMIE

MACIEJ PIEPRZYCA: „**Jestem mordercą**” to thriller psychologiczny. Akcja filmu jest luźno inspirowana prawdziwymi wydarzeniami z końca lat 60. i początku 70., które miały miejsce na Śląsku i w Zagłębiu – śledztwem i procesem największego w historii Polski mordercy kobiet. Jednak historyczne fakty i intryga kryminalna są wyłącznie pretekstem. Film jest moją autorską interpretacją tamtej sprawy. W związku z tym imiona i nazwiska osób biorących udział w śledztwie zostały zmienione. Postanowiłem również zmienić lata, w których rozgrywa się akcja filmu. W tej historii interesuje mnie przede wszystkim człowiek i jego stawiam w centrum. To, co w filmie jest najważniejsze, a zarazem bardzo współczesne, to człowiek; jak funkcjonuje poddany presji odniesienia sukcesu. To film o uwikłaniu i deprawacji moralnej jednostki, która działając w dobrych intencjach, zachowując przyzwoitość, musi skonfrontować się ze swoimi słabościami, ambicjami i systemem społeczno-politycznym, w którym przyszło jej żyć i pracować.

Aspekt uwikłania jednostki, konfrontacji z sytuacją, która ją przerasta, i ceny, jaką trzeba za swoje decyzje zapłacić, nadaje historii opowiedzianej w „Jestem mordercą” uniwersalność. W losie głównego bohatera odbijają się znane z historii literatury i filmu motywy. Ten makbetowski, mówiący o tym, że bezwzględna ambicja wiedzie do zniszczenia. Także faustowski. Główny bohater sprzedaje swoją duszę i podejmuje flirt z władzą totalitarną. Czy uda mu się pozostać przyzwoitym człowiekiem? Czy odniesie sukces i innych, także samego siebie, przy tym nie skrzywdzi? W każdym kraju zagrożonym powrotem władzy totalitarnej te pytania stają się bardzo aktualne.

A dark, moody photograph of a courtroom scene. In the background, a wooden paneled wall and a window with a plant are visible. Several people in light blue uniforms and dark caps are present. A large black circle is superimposed over the center of the image, containing the text "AKTORZY O FILMIE" in white, bold, sans-serif font.

**AKTORZY
O FILMIE**



MIROSŁAW HANISZEWSKI (JANUSZ JASIŃSKI)

Na początku historii mój bohater jest porucznikiem milicji, dobrym gliniarzem ze świetnymi relacjami rodzinnymi. **Dostaje do rozwiązania sprawę, która jest obciążona politycznie** – to kukułcze jajo, którego nikt nie chce. Ale śledztwo jest też szansą na awans – zawodowy i społeczny. To czynnik, który kusi. Janusz, którego gram, musi poradzić sobie z rozwiązaniem sprawy, ułożeniem relacji z rodziną i najlepszym przyjacielem oraz ze swoim stosunkiem wobec władzy.

Nasza historia jest inspirowana prawdziwymi wydarzeniami, jednak scenariusz jest autorskim dziełem Maćka Pieprzycy. Jak w kinie moralnego niepokoju **podążamy za bohaterem**. To z jego perspektywy obserwujemy wydarzenia. Śledztwo jest dla niego kluczowe – ma rozwiązać sprawę, na której polegali inni oficerowie milicji. Ciekawym aspektem scenariusza jest przedstawienie metod, jakimi dysponowali wówczas milicjanci. Narzędzia zastosowane przez mojego bohatera były rewolucyjne, trudne do zaakceptowania przez przełożonych i niezrozumiałe dla współpracowników. Janusz i jego zespół wykorzystują takie metody śledcze jak portret psychologiczny czy profilowanie sprawcy. Aktem odwagi z jego strony jest wprowadzenie do śledztwa komputera, jednego z pierwszych w Polsce. Już nieznanne słowo „komputer” budziło wtedy nieufność. Był wielki, zajmował trzy pomieszczenia, a pamięci miał tyle, ile połowa tego, co teraz mamy w telefonie komórkowym.

Dla mnie film „**Jestem mordercą**” **opowiada o kłamstwie**. O momencie, w którym decydujemy się na manipulację faktami i każde kłamstwo pociąga za sobą kolejne. Im dalej idziemy tą drogą, tym trudniej jest się cofnąć. Bohater, który na początku historii ma dobre intencje, zaczyna powoli się zatracać. Pytanie, czy uda mu się cofnąć.

Maćka Pieprzycę poznałem kilka lat temu na castingu do filmu „Drzazgi”. Później, podczas przypadkowego spotkania, powiedziałem mu, że chcę z nim pracować. Rozeszliśmy się i po paru latach dostałem telefon z prośbą o zastępstwo. Miałem podrzucać kwestie aktorom wybranym do castingu „Jestem mordercą”. W jego trakcie **poprosiłem o dwa duple dla siebie**. Zagrałem je i zaczęły się kłopoty. Nie miałem jeszcze wtedy scenariusza, nie znałem całości. Znałem tylko fragmenty ze scen, ale intuicyjnie czułem, że to jest historia dla mnie. Po trzech dniach Maciek zadzwonił: „Słuchaj, obejrzelismy materiały, może byś przyszedł jeszcze na casting z Arkiem Jakubikiem, chcielibyśmy cię sprawdzić”. Później była jeszcze cała seria castingów. Długa seria. To był ponadmiesięczny boks z różnymi kandydatami do tej roli, ale ostatecznie to ja ją dostałem.



MAGDALENA POPŁAWSKA (TERESA JASIŃSKA)

Gram Teresę, lekarkę, żonę oficera milicji, który prowadzi dochodzenie w sprawie seryjnego mordercy. **To śledztwo ma bardzo duży wpływ na nasze życie** – przede wszystkim na mojego filmowego męża, bo prowadząc je, przechodzi metamorfozę. Przez to zmienia się również nasz związek i rodzina. Teresa jest bardzo empatyczną osobą. Jest konkretną, silną kobietą, ale niektórych elementów przemiany męża nie jest w stanie zaakceptować. Ma tak mocny kręgosłup moralny, że pewne rzeczy są dla niej nie do pomyślenia, chociaż bardzo długo stara się go wspierać. To dramat rodzinny, który dla aktora zawsze jest trudny do zagrania.

Z Mirosławem Haniszewskim pierwszy raz spotkaliśmy się na planie „Watahy” w HBO. Jest bardzo ciekawym aktorem, dobrym partnerem do pracy. **Okres przygotowań do filmu, który bardzo lubię, to był wyjątkowy i twórczy czas.** Mirek jest czujnym partnerem, świetnie się z nim współpracuje. Wymaga dużo od siebie, nie odpuszcza. To bywa czasem trudne dla partnerów, ale i rozumiałe, to na nim spoczywa przecież główny ciężar. Cenię to u aktorów. Podczas okresu przygotowawczego nie odgrywaliśmy ról, tylko próbowaliśmy różnych wersji wybranych scen, które najbardziej nas nurtowały i niepokoiły. Scen, które chcieliśmy sprawdzić. Wtedy jeszcze wszystkie drzwi są pootwierane, jest dużo możliwości – potem trzeba wybierać i czasem rezygnować z ciekawych pomysłów. To najbardziej twórczy okres dla aktora. **Przy pracy nad „Jestem mordercą” szczególnie skupialiśmy się na budowaniu atmosfery.**

To film historyczny, chociaż historia nie jest aż tak odległa. Jednak w pewnym sensie – kostiumu, myślenia o życiu codziennym – to przepaść. Trzeba było to wszystko w sobie powoli zbudować. Nie znam tego czasu z autopsji. Chociaż urodziłam się w latach 80., to już jest zupełnie inny świat, moja młodość wyglądała inaczej. Bardzo ciekawe było budowanie relacji i szukanie, na czym wtedy ludzie się skupiali. **Przeniesienie w czasie jest wyjątkowe.** To niezwykły dar – można poczuć i przypomnieć sobie, jak to kiedyś wyglądało. Niby jesteśmy tacy sami i emocjonalnie przeżywamy wszystko podobnie, ale życie wyglądało po prostu inaczej. Ludzie inaczej ze sobą rozmawiali, więcej ze sobą przebywali. To były też specyficzne czasy, gdy palenie papierosów było codziennością dla wszystkich – nikt się nie dziwił, nikt się nie irytował. Paliło się przy dzieciach, w samochodach, wszędzie. Dlatego ważne było to, że większość postaci w filmie pali papierosy, między innymi ja. Na co dzień jestem osobą niepalącą i było to dla mnie bardzo trudne – już po jednym papierosie mdleję i robię się zielona. Ale trzeba było przywołać jakąś prawdę tamtych czasów, to było dla nas ważne, więc się poświęciłam.



ARKADIUSZ JAKUBIK (WIESŁAW KALICKI)

Gram postać Wiesława Kalickiego, który jest podejrzany o serię morderstw. Wszyscy znają historię „Wampira” z Zagłębia, ale ta opowieść jest tylko inspirowana wydarzeniami z lat 70. **To bardzo ciekawa historia nie tylko o „Wampirze”, ale też o systemie obowiązującym w tamtych czasach.** Oficer milicji obywatelskiej zostaje wrzucony w tryby tego systemu i daje sobą manipulować. Wiesław Kalicki to etatowy zły – dopiero potem okaże się, że to nie do końca musi być prawda.

Maciej Pieprzyca zadzwonił do mnie, mówiąc, że napisał scenariusz i że ma dla mnie bardzo ciekawą rolę. Powiedział, że pisząc ten scenariusz, myślał konkretnie o mnie. **To zdarzyło mi się po raz pierwszy w życiu.** Pomimo początkowej kolizji terminów udało nam się zgrać kalendarzowo. Wszystkie dni zdjęciowe miałem wiosną 2016 roku, tak że mogłem się spokojnie przygotować, zapuścić długą brodę, włosy i zamienić się w złego, w Kalickiego. Bardzo czekałem na współpracę przy tej produkcji.

Z Maćkiem spotkaliśmy się po raz pierwszy w pracy przy filmie „Chcę się żyć”. Jako reżyser bardzo głęboko wchodzi w psychologię postaci, co dla mnie jest naprawdę istotne. To są dziesiątki godzin rozmów, długi etap wchodzenia w rolę, przygotowywania się, tzw. prób stolikowych i prób analitycznych ze scenariuszem. Kiedy potem zaczyna się praca na planie filmowym, Maciek daje dużą dawkę wolności – ma zaufanie do aktorów. Po zbudowaniu dramaturgii postaci wiemy, do czego jest potrzebna każda scena i co mamy w niej zagrać. Mamy to nazwane, określone, ustalone. Dla mnie było to ogromnie ważne doświadczenie – **kawał życia i emocji zostawiłem przy tym filmie.** Do tej pory nie miałem możliwości, by zmierzyć się ze złą stroną. Tym ciekawsza i trudniejsza była podróż w mroczne zakamarki mojej głowy. Umówiliśmy się, że bohater grany przeze mnie będzie stosował minimalną ilość środków wyrazu. Musiał więc być na tyle wyrazisty, żeby widz mógł uwierzyć, że Kalicki robi nefajne rzeczy.

Mirek Haniszewski, który gra główną rolę, **to aktorskie zwierzę.** Ma nieprawdopodobną gotowość do szukania coraz to nowych rozwiązań, które proponuje reżyserowi. Razem z Maćkiem przeszliśmy scenariusz praktycznie scena po scenie, zdanie po zdaniu, emocja po emocji. Myślę, że stworzyliśmy dziwny, niepokojący rodzaj relacji pomiędzy głównym bohaterem a moją postacią. Jest tam jakiś rodzaj gry, świadomości dwuznaczności sytuacji, w której każda ze stron może dać coś drugiej. Na przykład przyznanie się do winy. Powstaje pewien chory, bardzo dziwny rodzaj przyjacielskiej więzi pomiędzy katem i ofiarą. Gdy zobaczyłem materiały, które zostały nakręcone i zmontowane, to wiedziałem, że główna postać w tym filmie przykuwa uwagę, ma w sobie jakiś rodzaj magnetyzmu. I Mirosław Haniszewski to posiada – na nim stoi ta historia, jego oczami jest opowiedziana.



AGATA KULESZA (LIDIA KALICKA)

Bardzo ucieszyłam się z propozycji Maćka Pieprzycy. Lidia Kalicka to niewielka, ale istotna dla opowieści rola. Przyjęłam ją ze względu na osobę reżysera, którego bardzo szanuję – byłam ciekawa, jak się z nim pracuje. Także ze względu na fakt, że **to postać skrajnie inna niż moje poprzednie role**. Bardzo podobała mi się również obsada wybrana przez Maćka Pieprzycę, nie jest oczywista. Lubię to w kinie.

W pewnym momencie Maciek stwierdził, że **Lidia będzie mówiła po śląsku**. To był naprawdę trudny element przygotowań. Bardzo pomogła mi w tym aktorka Aleksandra Pisula, która nagrała dla mnie wszystkie kwestie Lidii po śląsku – jestem jej za to bardzo wdzięczna. Przy okazji przygotowań miałam okazję przekonać się, jak bogaty to język – w ekipie było sporo ludzi ze Śląska, którzy konsultowali moje kwestie na bieżąco i nieraz dochodziło do dyskusji na tym polu, bo różnili się w swoich opiniach. Granie po śląsku było dla mnie trudne pod tym względem, że musiałam się nauczyć swoich kwestii „na blachę” – nie mogłam improwizować, a bardzo to lubię.

Lidia Kalicka to postać bardzo daleka ode mnie prywatnie, dzięki czemu mogliśmy – wspólnie z reżyserem, kostiumografką i charakteryzatorką – wymyślić od zera jej wizerunek. Wspólnie z Maćkiem **ustaliliśmy, że musimy zmienić wygląd zewnętrzny** – jestem zwolenniczką takich rozwiązań. Uważam, że aktor powinien przechodzić metamorfozy. Moja postać jest dość zaniedbana. To kobieta, której zdarzało się pobić męża. Żeby to było wiarygodne, musiałam mieć siłę – nie jak u instruktorki fitnessu, tylko taką kobiecą siłę w ciele. Zdecydowaliśmy więc, że będę trochę tęższa. Następnie razem z reżyserem konstruowaliśmy jej osobowość – nieokrzesaną, porywczą, zawziętą i niezwykle kłótniwą. To było prawdziwe wyzwanie aktorskie.

Film jest inspirowany prawdziwą historią, więc pracując nad rolą, w niej szukałam wskazówek. Są książki, film, nagrania radiowe. Zapoznanie się z tymi materiałami dało mi bardzo dużo. Podobnie jak rozmowy z reżyserem, który jest niezwykle uważnym i rzetelnym człowiekiem.

Sam **PRL** nie był dla mnie niezwykle egzotyczny, dlatego że **pamiętam ten okres**. Byłam wtedy dzieckiem, a ponieważ miałam szczęśliwe dzieciństwo, to ten czas kojarzy mi się dobrze. Meble z tamtych lat, ubrania, wspomnienia to jest dla mnie coś miłego. Akcja filmu rozgrywa się we wcześniejszym PRL-u niż moje dzieciństwo – to są wczesne lata 70., miałam wtedy trzy lata, ale pamiętam ten czas. Bardzo mi się podoba ogromna dbałość o scenografię i kostiumy w filmie. Gdy patrzyłam na moich kolegów, wyglądali jak moi wujkowie, których pamiętam. Te skóry, baki i luz – inny niż nasz.



MICHAŁ ŻURAWSKI (MAREK)

Postać, którą zagrałem, to przyjaciel głównego bohatera Janusza. Podobnie jak on jest milicjantem. Znalazł się w tej wąskiej grupie śledczych właśnie dlatego, że jest bardzo bliskim kumplem Janusza jeszcze ze szkoły milicyjnej. Osobą, której może zaufać. Janusz sam jest nowy w tej komórce, musi się więc otaczać ludźmi, do których ma zaufanie. Jak to bywa w podobnych parach, to jest trochę taka forma „dobry policjant, zły policjant”. W życiu prywatnym Marek jest bardzo fajnym, otwartym człowiekiem, natomiast **na potrzeby śledztwa gra złego policjanta**. Jest odskocznią dla spiętego, poważnie myślącego nad tą sprawą Janusza.

Maciej Pieprzyca to bardzo enigmatyczna postać. Na planie, gdzie wszystko jest pod jego komendą, jako reżyser musi być w stu procentach skupiony. Sama praca jest niesamowita, ponieważ Maciej nie daje żadnych uwag, co daje mi jako aktorowi poczucie, że dużo ode mnie zależy. Mimo ogromnego skupienia na pracy wszyscy dostaliśmy od niego duże poczucie bezpieczeństwa. Czuję, że skoro zostałem wybrany do roli, to reszta należy do mnie. Dzięki temu mogłem sobie czasem pozwolić na **totalne oddanie się roli**, na „lot”, który jest niekontrolowany.

Pochodzę ze Śląska – marzyłem o tym, żeby w końcu zagrać coś po śląsku, i nadarzyła się okazja. Cudownie było wrócić tam z kamerą. Jeśli chodzi o powrót w czasy PRL-u, w moim przypadku to była zupełna fantazja, ponieważ urodziłem w 1979 roku. Pamiętam pewne fakty, szarość i biedę. Trudno mi się było odnieść do tego, co było w latach 70. – Maciek od razu powiedział, żeby puścić wodze fantazji i bardziej kreować te postaci, niż trzymać się blisko prawdziwych śledczych. Były jednak momenty, gdy kostium i scenografia lat 70. sprawiały, że **czułem się, jakbym się cofnął w czasie**. Tak było, gdy kręciliśmy na Nikiszowcu, w jednej z najstarszych części Katowic – to piękne familoki i całe osiedle wybudowane specjalnie dla robotników. Mieliśmy do czynienia ze statystami, którzy są stamtąd i mówią gwarą. To był element, który cofnął mnie do tych czasów – plenery w Nikiszowcu uruchomiły wspomnienia. Kocham mój Górny Śląsk, a spotkania na planie z autochtonami i możliwość „pogodania se” z nimi ślonskom godkom były wzruszające.



PIOTR ADAMCZYK (KOMENDANT STĘPSKI)

Zdecydowałem się na przyjęcie roli komendanta Stępskiego, ponieważ gdybym wybierał tylko sympatyczne postaci do grania, mój zawód nie byłby tak ciekawy. Często większym komplementem dla aktora niż wyrazy sympatii jest zdanie: „Ale pan mnie zdenerwował w tej roli!”. Mamy nie tylko wzruszać i rozśmieszać, ale też przerażać czy zmuszać do refleksji. Historie bez antagonistów byłyby po prostu nudne. Mam nadzieję, że **mój Stępski będzie budził różne emocje**, bo prócz śliskiego charakteru starałem się go obdarzyć poczuciem humoru.

W ramach przygotowań do roli wraz z reżyserem i Mirkiem Haniszewskim mieliśmy kilka twórczych prób, starając się oddać charakter tamtych czasów, ale przede wszystkim dostosować się do wizji i sposobu opowiadania tej historii przez reżysera. Skupiamy się na głównym bohaterze, postaci drugoplanowe są rolami wspomagającymi. **To ciekawe wyzwanie** przekazać emocje nie zbliżeniem twarzy, lecz detalem jakiejś czynności, nieostrym odbiciem w lustrze czy przede wszystkim silną obecnością, dialogiem i reakcją partnera.

W scenariuszu zainteresowało mnie wszystko – postaci, historia, ujęcie tematu. Bardzo chciałem pracować z Maćkiem. Uważam go za niezwykle wrażliwego i wnikliwego artystę o własnym, specyficznym filmowym stylu. Z Mirkiem Haniszewskim polubiliśmy się. To podstawa, mimo że nasze postaci nie przepadają za sobą. Mirek z pewnością tą rolą dołączy do grona najbardziej cenionych aktorów.

Całej naszej ekipie – scenografom, kostiumologom, charakteryzatorom, odpowiedzialnemu za zdjęcia Pawłowi Dyllusowi – bardzo zależało na tym, by oddać **estetykę i specyfikę lat 70.** Czasów, w których Polacy byli odporni na manipulację i propagandę władzy, umieli się w tej zakłamaniej rzeczywistości sprytnie poruszać. Czasów kombinowania i lawirowania, wszechobecnego dymu papierosowego, zakrapianych domówek, pierwszych džinsów z Zachodu i własnego, pilnie strzeżonego papieru toaletowego.

JESTEM MORDERCĄ

PREMIERA: 4 listopada | **CZAS:** 112' | **GATUNEK:** thriller

REŻYSERIA	Maciej Pieprzyca
SCENARIUSZ	Maciej Pieprzyca
ZDJĘCIA	Paweł Dyllus
SCENOGRAFIA	Joanna Wójcik
KOSTIUMY	Agata Culak
MONTAŻ	Leszek Starzyński

PRODUKCJA: RE STUDIO Renata Czarnkowska-Listoś, Maria Gołoś

KIEROWNICTWO PRODUKCJI: Ewa Jastrzębska

KOPRODUKCJA: Narodowy Instytut Audiowizualny, Telewizja Polska SA,
Agora SA, Monternia.pl, Instytucja Filmowa SILESIA FILM,
Polski Instytut Sztuki Filmowej

OBSADA

JANUSZ JASIŃSKI	Mirośław Haniszewski
WIESŁAW KALICKI	Arkadiusz Jakubik
TERESA JASIŃSKA	Magdalena Popławska
MAREK	Michał Żurawski
MŁODY	Tomasz Włosok
ANKA	Karolina Staniec
LIDIA KALICKA	Agata Kulesza
KOMENDANT STĘPSKI	Piotr Adamczyk
PROKURATOR MOLENDĄ	Cezary Kosiński
SĘDZIA WRÓŃSKI	Igor Kujawski
TEŚĆ JASIŃSKIEGO	Piotr Garlicki

RE·
·STU
DIO·

NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY
NIA

TVP
TELEWIZJA POLSKA

AGORA

MONTERNIA

SILESIA
FILM

POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ

Śląskie. Pozytywna energia

next
FILM



KONTAKT DLA MEDIÓW

NEXT FILM:

Marta **Marczak**

✉ marta.marczak@next-film.pl
☎ +48 793 545 024

Joanna **Jakubik**

✉ joanna.jakubik@next-film.pl
☎ +48 514 793 494

RE STUDIO:

Agnieszka **Lenart**

✉ agnieszka.lenart@re-studio.pl
☎ +48 604 648 005

www.next-film.pl

youtube.com/nextfilmpl | facebook.com/JestemMordercaFilm | facebook.pl/nextfilmpl